

W matni. Stanisław Mierzeński – więzień, fałszywy świadek, ofiara UB

„Mierzyński prowadził w czasie okupacji przedsięwzięcie transportowe razem z żoną. Małżeństwo nie żyło w zgodzie i miało się rozejść. Mierzyński postanowił jednak zagarnąć udział żony i wydał ją w ręce gestapo, jako Żydówkę, chociaż nią naprawdę nie była. Potem Mierzyński ożenił się po raz drugi z niejaką Grabowską, córką rosyjskiego oficera, który pracował u Własowa. Wszystkie te fakty zostały udowodnione niezbitcie. Mierzyński przyznał się do wszystkiego, ale błagał o zachowanie w tajemnicy faktu, że wydał swoją pierwszą żonę w ręce gestapo. Władze uwzględniły jego prośbę, Grabowska została skazana w tajnym procesie na 6 lat więzienia, a Mierzyński został agentem celnym” – takie słowa popłynęły w eter w jednej z audycji polskiej sekcji Radia Wolna Europa z cyklu *Mówi Józef Światło*¹.

Stanisław Mierzeński (bo tak poprawnie brzmi jego nazwisko) pochodził ze Lwowa. W 1920 r. jako gimnazjalista zgłosił się ochotniczo do wojska. Studiował filozofię i rolnictwo, następnie pracował jako dziennikarz m.in. w „Czasie” i w „Kurierze Polskim”. Działał jako instruktor w Związku Strzeleckim, ukończył kurs kontrwywiadu dla oficerów rezerwy i współpracował z II Oddziałem Sztabu Generalnego Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego. Do konspiracji przystąpił w grudniu 1942 r. Najpierw pracował w strukturach Delegatury Rządu na Kraj (Urząd Śledczy Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa m.st. Warszawy), ale już wiosną 1943 r. przeszedł do kontrwywiadu Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej i kierował jedną z placówek. Brał udział w Powstaniu Warszawskim. W 1945 r. uczestniczył w próbie utworzenia w Warszawie placówki wywiadu w ramach organizacji NIE. Ujawnił się jesienią 1945 r., wyjechał do Wrocławia i rozpoczął pracę w wytwórni win. Urząd Bezpieczeństwa aresztował go w końcu 1948 r.²

W zachowanych w archiwum IPN dokumentach z jego sprawy nie ma żadnych dowodów na to, by pełnił funkcję agenta celnego, czyli zobowiązania, donosów, a nawet śladów próby werbunku. Nie wynika z nich również, by załamanie w śledztwie nastąpiło wskutek chęci ukrycia współpracy z gestapo. Jest za to szczegółowa

¹ Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło*, Londyn 1986, s. 216.

² *Wywiad i kontrwywiad Armii Krajowej*, red. W. Bulhak, Warszawa 2008, s. 370–371; AIPN, Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie, 944/312, Protokół przesłuchania Andrzeja Ciechanowieckiego, 15 I 1952 r., k. 203.

opowieść o dekonspiracji w przedsiębiorstwie transportowym „Autosped” w lutym 1944 r., w wyniku której została aresztowana nie tylko jego pierwsza żona Janina, lecz także czternaście innych osób. „Autosped”, którego Mierzeński był właścicielem, stanowił przykrywkę do działalności kontrwywiadowczej, a także hurtowej dystrybucji wydawnictw Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK³. Przypadkowe aresztowanie i rozstrzelanie żony było powodem gnębiących go wyrzutów sumienia. Były wicedyrektor X Departamentu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego ppłk Józef Światło na antenie RWE mijał się z prawdą.

Mierzeński został w więzieniu faktycznie złamany. Punktem wyjścia były prawdopodobnie przesłuchania prowadzone przez szefa Departamentu Śledczego MBP, płk. Józefa Różańskiego, w których Mierzeński nie ukrywał swej niechęci do radykalnego odłamu obozu narodowego w okresie międzywojennym i w czasie okupacji. Ta pozorna wspólnota poglądów miała dla Mierzeńskiego tragiczne skutki. Pod wpływem brutalnego śledztwa wystąpił w roli fałszywego świadka oskarżenia w procesie Adama Doboszyńskiego⁴, polityka o skrajnie prawicowych poglądach, oskarżonego przez komunistów o rzekome szpiegostwo na rzecz Niemiec jeszcze przed wojną.

W 1954 r., już po aresztowaniu Różańskiego, oskarżonego o nadużycie władzy, Mierzeński złożył w obecności prokuratora zeznanie, w którym opisał metody śledcze, jakie wobec niego stosowano.

W lakonicznym raporcie z tego przesłuchania napisano: „Mierzeński Stanisław zeznał, że przed procesem Doboszyńskiego Różański oświadczył mu, że będzie występował w charakterze świadka na rozprawie sądowej przeciwko Doboszyńskiemu i ma złożyć zeznania o treści odpowiadającej wyjaśnieniom, które złożył w śledztwie. Zaznaczył przy tym, że zeznania te zostały przez niego skomponowane na skutek stosowania wobec niego przymusu fizycznego. Różański polecił mu napisać zeznania, które uległy korekcie przez Różańskiego, a następnie polecono Mierzeńskiemu nauczyć się ich na pamięć”⁵.

Proces Adama Doboszyńskiego odbył się na przełomie czerwca i lipca 1949 r. Miał charakter pokazowy, szeroko relacjonowano go w prasie, a nawet wydano stenogram rozprawy w postaci książki. Zeznania złożyło kilkunastu świadków oskarżenia. Wystąpienie Stanisława Mierzeńskiego, który nie znał oskarżonego, było konfabulowane. Na sali sądowej opowiadał m.in. o proniemieckich nastrojach wśród części polskich elit przed wojną, a następnie o walce z komunistami w porozumieniu z Niemcami prowadzonej przez dowództwo AK⁶. Dla konstruk-

³ AIPN, Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, 01251/234/J, Protokół przesłuchania podejrzanego, 10 XII 1954 r., k. 117.

⁴ Adam Doboszyński (1904–1949), działacz polityczny obozu narodowego, publicysta, członek Obozu Wielkiej Polski, organizator antysemickiej tzw. wyprawy myślenickiej. Po kampanii wrześniowej znalazł się na emigracji we Francji, później w Anglii; redaktor pisma „Walka”. Po wojnie wrócił nielegalnie do Polski w 1946 r., aresztowany przez UB w lipcu 1947 r. Proces Adama Doboszyńskiego rozpoczął się 18 VI 1949 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie. Wyrok, kara śmierci, został wykonany w sierpniu 1949 r. w więzieniu mokotowskim (K. Kaczmarek, P. Tomasik, *Adam Doboszyński 1904–1949*, Rzeszów 2010).

⁵ AIPN, Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, 0298/133, Raport do ministra MBP Stanisława Radkiewicza, 29 XI 1954 r., k. 7.

⁶ *Proces Adama Doboszyńskiego*, Warszawa 1949, s. 367–384.

cji oskarżenia zeznania miały istotne znaczenie, gdyż proces był pretekstem do skompromitowania nie tylko oskarżonego i jego formacji, ale władz polskiego państwa podziemnego. Adam Doboszyński został skazany na karę śmierci i wyrok wykonano w sierpniu tego samego roku.

W zamian za zeznania, których treść była uzgodniona ze śledczymi, Mierzeńskiemu obiecano, że uniknie własnego procesu. Mimo obietnicy, nie został jednak zwolniony z więzienia.

Po zeznaniach złożonych na rozprawie przeciwko Doboszyńskiemu Mierzeńskiego przewieziono do tajnego więzienia MBP w Miedzeszynie i umieszczono, być może ze względu na świetną znajomość języka niemieckiego, w jednej celi z Hermannem Fieldem, amerykańskim architektem porwanym przez polską bezpiekę z lotniska na Okęciu w sierpniu 1949 r. Field poszukiwał w Polsce śladu swego brata Noela, który znikł w trakcie podróży do krajów bloku wschodniego. Hermann Field spędził w podwarszawskim więzieniu pięć lat oskarżony o to, że prowadził działalność szpiegowską (wraz z bratem, który został aresztowany i uwięziony przez węgierską bezpiekę w Budapeszcie).

Wielomiesięczne wspólne bytowanie Mierzeńskiego i Fielda w nieludzkich warunkach przerodziło się w głęboką i serdeczną przyjaźń. Razem wymyślili (traktując to jako sposób na przetrwanie i początkowo „notując” jedynie w pamięci) dwie powieści rozgrywane się w warunkach polskiej okupacji. Obie książki – zatytułowane *Okiennice* i *Kaczory* – dopracowane już po odzyskaniu wolności, zostały wydane zarówno w Polsce, jak i w Stanach Zjednoczonych.

Pobyt w jednej celi z Amerykaninem okazał się zbawienny dla Mierzeńskiego, gdy o miejscu pobytu Fielda, który po aresztowaniu zapadł się jak kamień w wodę, władze Stanów Zjednoczonych dowiedziały się z relacji Józefa Światły, po jego ucieczce na Zachód. Intensywne zabiegi dyplomatyczne doprowadziły do rychłego uwolnienia Fielda. Zanim opuścił Polskę, wymusił na władzach bezpieczeństwa obietnicę zwolnienia swego towarzysza z celi.

*

Stanisław Mierzeński został przewieziony do więzienia w Miedzeszynie prawdopodobnie w związku z aresztowaniem Włodzimierza Lechowicza⁷ i Alfreda

⁷ Włodzimierz Lechowicz (1911–1986), przed wojną pracownik Samodzielnego Referatu Informacyjnego Dowództwa Okręgu Korpusu I Warszawa (kontrywiad), był jednocześnie związany z Komunistyczną Partią Polski, prawdopodobnie pełnił funkcję agenta wywiadu radzieckiego. Podczas okupacji wstąpił do Gwardii Ludowej i na polecenie swego przełożonego Mariana Spychalskiego wszedł do struktur Delegatury Rządu na Kraj, gdzie został naczelnikiem Urzędu Śledczego Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa m.st. Warszawy, a także zastępcą szefa Kierownictwa Walki Podziemnej. Działał też w strukturach podziemnego Stronnictwa Demokratycznego, infiltrując konspiracyjne stronnictwa i ugrupowania polityczne. Po wojnie został działaczem koncesjonowanego Stronnictwa Demokratycznego, posłem na sejm i ministrem aprowizacji. W październiku 1948 r. aresztowany przez UB i oskarżony m.in. o zwalczanie komunistów w czasie okupacji, poddany był brutalnemu śledztwu. Zwolniony w 1956 r. i zrehabilitowany. Pracował potem jako redaktor naczelny „Kuriera Polskiego”, był posłem na sejm i ambasadorem PRL w Holandii. Aresztowanie Lechowicza miało stanowić pierwszy krok do uzyskania zeznań obciążających Władysława Gomułkę i jego współpracowników (R. Spalek *Kierownictwo MBP w poszukiwaniu...* [w:] *Zwyczajny resort. Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944–1956*, red. K. Krajewski. T. Łabuszewski, Warszawa 2005,

Jaroszewicza⁸, których oskarżono o to, że jako agenci kontrwywiadu („Dwójki”) przeniknęli do ruchu komunistycznego.

W tomach akt śledczych przeciwko Mierzeńskiemu kilkanaście stron maszynopisu to zapis rozmowy między Różańskim a Mierzeńskim z 6 marca 1950 r., sporządzony prawdopodobnie na podstawie nagrania magnetofonowego. Dokument jest unikatowy, ponieważ pokazuje bez osłonek, nieomal instruktażowo, metody łamania człowieka w śledztwie. Różański próbuje „urobić” Mierzeńskiego, by złożył fałszywe zeznania, tym razem przeciwko Włodzimierzowi Lechowiczowi, który w czasie okupacji był szefem Urzędu Śledczego Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa, i podlegającym mu kierownictwu warszawskiej Ekspozytury Urzędu Śledczego PKB, działającej pod kryptonimem Start⁹. Mierzeński miałby potwierdzić zarzut, że PKB zamiast ścigać kryminalistów, szmalcowników i kolaborantów zajmowała się wydawaniem komunistów w ręce gestapo.

Lektura tego tekstu jest trudna ze względu na wyraźne przeinaczenia i luki, zapewne spowodowane złą jakością nagrania. Ale treść jest wstrząsająca. Pokazuje z jednej strony człowieka, który znalazł się w matni, w pełni zdającego sobie sprawę z instrumentalnego wykorzystania, rozdartego pomiędzy chęcią ratowania życia a poczuciem przyzwoitości, trawionego lękiem przed fizycznymi torturami. Z drugiej strony mamy do czynienia z cynicznym oprawcą, który osacza swoją ofiarę. Rozmowa ta jest pouczającym studium zwyrodniałej władzy nad drugim człowiekiem i, mimo upływu kilkudziesięciu lat, czytaniu jej towarzyszy poczucie grozy.

Śledztwo, któremu został wówczas poddany Mierzeński, odnotował we wspomnieniach Hermann Field. Wiosną 1950 r. jego towarzysz został nagle zabrany z piwnicznej celi miedzeszyńskiego więzienia. Pojawił się ponownie, wycieńczony, po kilku miesiącach: „Odsunięto zasuwę. Obcy już wszedł. Wysoki, wychudzo-

s. 482; R. Strzelecki-Gomułka, E. Syzdek, *Między realizmem a utopią*, Warszawa 2003, s. 150–180). Stanisław Mierzeński poznał Włodzimierza Lechowicza w 1939 r. podczas pracy w Łomży w placówce Samodzielnego Referatu Informacyjnego przy DOK I Warszawa, w czasie okupacji podlegał mu w Urzędzie Śledczym PKB. (W. Bułhak, A. Kunert, *Kontrwywiad Podziemnej Warszawy...* [w:] *Wywiad i kontrwywiad...*, s. 370).

⁸ Alfred Jaroszewicz, przed wojną współpracownik SRI DOK I Warszawa, równocześnie współpracujący z wywiadem radzieckim. W czasie okupacji działał w strukturach Sztabu Głównego GL i w konspiracyjnym Stronnictwie Demokratycznym. Po wojnie członek SD i wiceminister aprowizacji i handlu. Więziony w latach 1948–1956, skazany na 12 lat więzienia. Zrehabilitowany w 1957 r. (R. Strzelecki-Gomułka, E. Syzdek, *Między realizmem...*, s. 185).

⁹ Państwowy Korpus Bezpieczeństwa stanowił konspiracyjną formację policyjną Delegatury Rządu na Kraj. Ujawnienie PKB miało nastąpić w chwili wybuchu powstania powszechnego, w praktyce stało się to jedynie w Warszawie w sierpniu 1944 r. Bieżącym zwalczaniem przestępstw w czasie okupacji zajmował się Urząd Śledczy PKB, kierowany przez Włodzimierza Lechowicza. Od wiosny 1944 r. na terenie Warszawy działała Ekspozytura Urzędu Śledczego o kryptonimie Start, podlegająca Lechowiczowi i zajmująca się czynną walką z przestępczością kryminalną. Członkowie „Startu” wykonali kilkanaście wyroków śmierci, które zostały wydane przez podziemne sądy. Po wojnie pracownicy „Startu” zostali oskarżeni o kontakty z gestapo i wydawanie komunistów w ręce tajnej policji niemieckiej. W grudniu 1951 r. odbył się proces kierownictwa „Startu” (Witolda Pajora, Stanisława Nienaltowskiego, Zygmunta Ojrzyńskiego i Andrzeja Czystowskiego), w którym zapadły wyroki śmierci (ostatecznie karę śmierci wykonano tylko na Ojrzyńskim) – J. Marszałec, *Ochrona porządku i bezpieczeństwa publicznego w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 1999, s. 63–65, 309–320.

ny, z małymi zapadniętymi oczami, jakby niewidzącymi zewnętrznego świata. Skórę miał napiętą i bladą. Nagle zawahał się i utkwił we mnie wzrok. Dlaczego wpatruje się w ten sposób?... Mój Boże, dlaczego?... Niepewny uśmiech igrał mu teraz na ustach. I nagle poznałem go!”¹⁰.

Trzeba zaznaczyć, że Mierzeński tym razem nie dał się złamać i nie wystąpił w roli fałszywego świadka.

*

Stanisław Mierzeński opuścił więzienie bez procesu w grudniu 1954 r. Po kilku miesiącach rozpoczął pracę sekretarza redakcji w dwutygodniku „Łowiec Polski”. W 1960 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych na stypendium Fundacji Kościuszkowskiej, w trakcie podróży zebrał materiały do dwóch zbiorów reportaży zatytułowanych *Amerykanie* i *Gangsterzy*. Wtedy też spotkał się jedyny raz z Hermannem Fieldem. Zmarł w Warszawie w 1964 r.

Józef Różański został w 1954 r. usunięty ze stanowiska, a następnie skazany na 15 lat więzienia. Zwolniono go w 1964 r. Do emerytury pracował jako urzędnik w Mennicy Państwowej. Zmarł w Warszawie w 1981 r.

¹⁰ H. Field, *Opóźniony odlot*, Warszawa 1997, s. 245.

1945 marzec 6, Warszawa – Rozmowa pułkownika Józefa Różańskiego ze Stanisławem Mierzeńskim

Płk R[óžański]: [...] ^a Niech pan się nie krępuje, niech pan powie, źle się z panem obchodzili?

M[jerzeński]: Panie pułkowniku...

Płk R[óžański]: Panie Mierzeński, trzeba otwarcie mówić...

M[jerzeński]: Dostałem trochę, panie pułkowniku...

Płk R[óžański]: Dostał pan... [...].

M[jerzeński]: To było prawie to samo co wtedy, panie płk., tylko dla mnie to było jeszcze gorsze, to mnie moralnie zabiło...

[...] Wszelkie moje nadzieje [...], sierpniowa ta rzecz była dla mnie moralnie, no, straszną rzeczą, p[anie] płk. Ja już myślałem, będę miał tyle wiary... to nie będziecie używać, to...

Płk R[óžański]: To było po procesie Doboszyńskiego?

M[jerzeński]: Tak, w sierpniu, p[anie] pułkowniku [...].

Płk R[óžański]: Tak, krótko mówiąc... ja tak zastanawiałem się nad panem i mnie się zdawało, i uważałem, że myśmy znaleźli wspólny język nie na płaszczyźnie kłamstwa, nie prowokacji, ale na płaszczyźnie pomocy nam, wykrywając bardzo poważne zagadnienia i wyjaśniając i proces Doboszyńskiego, nasza postawa wobec pana i pańska wobec nas dawały nam podstawy przypuszczać, że znajdziemy i dalej wspólny język. Ja zastanawiałem się, powiem panu, dlaczego pan tak nagle się zmienił, ja rozumiałem, że pan nie chciał pewnych zagadnień poruszać na pierwszym etapie, to są ciężkie zagadnienia. Dla nas nie są one cięższe aniżeli zagadnienie współpracy z Niemcami, prawda, to jest konsekwencja, to jest jedna linia i my to widzimy przecież i ^b ułożyłem na po procesie z panem pomówić o tych rzeczach^b i pójść dalej wspólną drogą, bo z chwilą, kiedy pan przeszedł na naszą stronę barykady, z tą chwilą stało się jasne, że pan wszystko zrobi, żeby nam pomóc w walce o prawdę [...].

Pan był bity, ja panu wierzę, że był pan bity, ja o tym nie wiedziałem, pierwszy raz się dowiaduję o tym od pana, że pan był w sierpniu bity. Był pan bity, co?

M[jerzeński]: Byłem...

Płk R[óžański]: Był pan bity i ja rozumiem, to jest nasz błąd. Mnie nie było, ja byłem zajęty inną robotą i sobie nieodpowiedzialny człowiek pozwolił na nieodpowiedzialne czyny. [...] to był wyraz chamstwa, ale jednocześnie nieświadomość tego człowieka o tym, że pan jest po naszej stronie. Pan zresztą jest fachowcem w swej branży, pan wie, że nie wszyscy wszystko wiedzą i muszą wiedzieć [...].

^a Rozmowa Józefa Różańskiego i Stanisława Mierzeńskiego została najprawdopodobniej nagrana, a następnie spisana z taśmy magnetofonowej *in extenso*. W oryginalnym dokumencie znajdują się liczne powtórzenia i zwroty charakterystyczne dla języka potocznego, które w niniejszej publikacji opuszczono, by nadać rozmowie większą czytelność, nie zmieniając jednakże jej sensu. Wszystkie opuszczenia zostały zaznaczone nawiasem kwadratowym.

^{b-b} Tak w tekście.

Ja znowu chcę panu powiedzieć, tak jak mam odwagę powiedzieć, że postępowanie wobec pana było niesłuszne, tak, mam odwagę powiedzieć, że my dalej podtrzymujemy stosunek do pana, podtrzymujemy tak, jak należy, aż do ostatecznych konsekwencji, nie myślimy o procesie dla pana ani teraz, ani w przyszłości, uzależniamy to tylko i wyłącznie od pana postawy, która na odcinku, który pan musi nam pomóc rozpracować, będzie taka sama, jak była na tamtym odcinku. Tak stawiam z panem jasno i uczciwie sprawę [...]. Dzisiaj oprócz Mierzyńskiego jest szereg innych osób, które nam pomagają w wykrywaniu prawdy [...]. Ja bym nie chciał stracić człowieka, który z obozu przeciwnego przyszedł do nas – jak ja chcę wierzyć – szczerze przyszedł ze szczerą chęcią pomocy. Ja rozumiem pańskie hamulce wszystkie teraz, bo mnie się wydawało, że to jest tylko jedna rozmowa z panem i jedziemy dalej, w tym samy pociągu siedzimy i jedziemy dalej. Ale kiedy pan zaczął, zaklinał się, że ja nic nie wiem, że ja to, że ja tamto, owe różne bzdury pleść, ja sobie pomyślałem, czy Mierzeński to jest człowiek do rzeczy, co z nim się dzieje, coś musi być w tym wszystkim. No, przywieźliśmy pana gdzie indziej na lepsze warunki, to zrobiono, o tym pamiętamy¹. A jeden dureń czy truteń, wie pan, więcej szkody narobi aniżeli stu mędrców potrafi naprawić. Ja panu dalej oświadczam, niech pan się w połowie drogi nie zatrzymuje [...]. Uważam, że pan nam dużą pomoc okazał, uważam, że jeszcze większą pomoc nam pan okaże. Ja w to wierzę święcie, ja bym nie chciał, żeby pan podrywał tego zaufania. Ja bym nie chciał, żeby pan nas zmuszał do sytuacji, że ktoś panu będzie mówił prawdę i że będzie utracił wartość pańskich zeznań. Nie chciałbym tego i niech pan mi wierzy, panie Mierzeński, naprawdę bym tego nie chciał, bo to nie jest potrzebne, bo, pomówmy sobie po ludzku, zwyczajnie, przyjdzie XYZ i powiedzą, konfrontacja, znam pana, to robił, to robił, to, to, [...] ja panu mogę to dzisiaj zrobić, ale to panu podrywa nasz stosunek wzajemny, bo to już nie jest to, że Mierzeński przyszedł i dobrowolnie opowiada, pomaga [...]. To jest mniej więcej, z czym ja chcę do pana przyjść. Nie chce pan normalną drogą, ale nie o to nam idzie i nie po to ja z Mierzeńskim tyle energii zużyłem wtedy, dogadując się, i nie po to Mierzeński okazał tyle dobrej woli wtedy, żeby dzisiaj rozrywać to w strzępy, sąd robić, wyrok wiadomy itd., itp. [...]. I dlatego ja panu powiadam, niech pan obudzi się, niech pan spokojnie przemyśli te rzeczy i pójdzie z nami do końca konsekwentnie. Bo innej drogi nie ma w życiu, panie Mierzeński, inna droga to przepaść [...]. Jak ja tak posłuchałem pana, pod koniec ja zrozumiałem. No bo człowiek zaufał, pan nam zaufał, pan miał jeszcze opory pewne [...], a tu przychodzi moment, po procesie Doboszyńskiego biorą gościa i biją w tyłek, dawaj i dawaj. Co to jest? Co, oszukali mnie, znaczy? To pan myślał, prawda?

M[ierzeński]: Panie płk. Wszystko we mnie runęło. To było moralne...

Płk R[óžański]: Ja rozumiem pana.

M[ierzeński]: Ja byłem nie fizycznie, a moralnie byłem zupełnie wykończony.

Płk R[óžański]: Panie Mierzeński, więcej panu powiem, gdyby ze mną tak się stało, tak samo bym się zachował jak pan.

M[ierzeński]: Dziękuję, panie płk.

¹ Stanisław Mierzeński został umieszczony w jednej celi z amerykańskim architektem Hermanem Fieldem w tajnym więzieniu MBP w Miedzeszynie w grudniu 1949 r., ale przewieziony mógł być wcześniej (Herman Field, *Opóźniony...*, s. 189).

Płk R[óžański]: Ja bym tak samo się zachował. Też by we mnie wszystko runęło i to, co pan powiedział na początku, to mnie przekonywa, to jest tak, ale trudno, zrobili błąd, bywa w życiu, ale ta wielka gra, ta wielka sprawa [...], zgadza się pan, jedziem dalej, nie zgadza się pan, nie moja wina. Proszę bardzo.

M[ierzeński]: Panie płk., ja wszystko tak jak było, tak pójdę dalej, gdzie jeszcze potrzebna jest pomoc, czy będzie pan major ze mną rozmawiać, ja wszystko...

Płk R[óžański]: Kto inny, tamten nie będzie...

M[ierzeński]: Panie płk., ja wszystko, gdzie potrzebne, gdzie będą luki, ja... co będzie w mojej mocy... tylko, panie pułkowniku, proszę zrozumieć...

Płk R[óžański]: Chwileczkę, panie Mierzeński, jeżeli już idziemy dalej po linii szczerzej, ja bym znowu nie chciał, żeby pan chciał mnie klamać...

M[ierzeński]: Nie, panie płk.

Płk R[óžański]: Chwileczkę, panie Mierzeński, ja panu też dam powiedzieć, niech pan też mnie da, wysłucha. Nie chcę, żeby pan opowiadał, ja nic nie wiem, nic nie pamiętam, tego nie było, nie chcę tego. Myśmy mieli taki moment, kiedy tak pan mówił, przełamany został ten moment, ja nie chcę, żeby pan opowiadał, czego pan nie wie, ja chcę, żeby pan nam opowiadał, chociażby to, na co ja mam świadków, że pan wie, co najmniej to, ale oczywiście, że to nie wystarcza, że pan wie o wiele więcej itd., że to są rzeczy obrzydliwe, że odnoszą się, proszę pana, do PPR-owców, to pana nie obchodzi, trzeba tak o tym mówić jak lekarz mówi o chorobie, spokojnie, rzeczowo, bez namiętności [...]. Proszę bardzo.

M[ierzeński]: Panie pułkowniku, ja wszystko zrobię, ale naprawdę są rzeczy, których ja... proszę ode mnie nie wymagać [...] ja powiem, że ja mam takie podejrzenia...

Płk R[óžański]: Ja nie chcę podejrzeń...

M[ierzeński]: Ja powiem, panie płk. Wszystkie te rzeczy, ja wszystko podam szczerze, wszystko podam dobrze i naprawdę panowie się przekonają, że ja nie chowam, ja nie chcę... panie pułkowniku, czy to jest... to jest przecież jedyny mój ratunek, ja nie mogę być takim głupcem strasznym... [...].

Płk R[óžański]: Pan podał o czym, powiedzmy, z grubsza ja mówię z panem, pan podał o działalności proniemieckiej, o splataniu się wywiadu polskiego z wywiadem proniemieckim², polityki polskiej z polityką niemiecką, prawda? Pan słusznie powiedział, że podstawą tego wszystkiego było co?

M[ierzeński]: Była walka z komuną i ze Związkiem Radzieckim...

Płk R[óžański]: To była podstawa, czyli w codziennej pracy była walka z komuną i ze Związkiem Radzieckim, to było... wpiery wywiad był nastawiony na Związek Radziecki i tam różna dywersja był nasyłana, i szpiedzy byli nasyłani, kto to robił? Pan Bóg? Nie, wyście to robili. Historia niszczenia ludzi, wydawania Niemcom, różne metody współpracy z Niemcami, kto to robił? Nie Pan Bóg, wyście to robili. Trzeba o tych rzeczach mówić, p[anie] Mierzeński. I tak mówić, jak pan umiał nam wtedy szczerze mówić, kiedy chodziło o pewne zagadnienia czysto polityczne, nieodnoszące się do tej linii. Trzeba mówić faktami, konkretnymi, nie trzeba bać się tego nazywać, że pan powie: Lechowicz był moim wodzem,

² Podczas procesu Adama Doboszyńskiego Stanisław Mierzyński zeznawał o rzekomej przedwojennej współpracy polskiego wywiadu z wywiadem niemieckim, która miała doprowadzić do wspólnego ataku na ZSRR (*Proces Adama Doboszyńskiego...*, s. 371).

nie był moim wodzem, to tam [...]. Są zagadnienia o wiele większe i głębsze i o tym trzeba mówić. Trzeba odtworzyć te wszystkie rzeczy, mówić poważnie o innych powiązaniach, połączeniach, Kripo³, nie Kripo, wszystkie rzeczy trzeba odtwarzać i mówić, pan rozumie?

M[ierzeński]: Rozumiem...

Płk R[óžański]: To ja chcę z panem zawrzeć gentelman agreement.

M[ierzeński]: Panie płk. Ja wszystkie te rzeczy, co będę... tylko tu znowu jest, panie płk., jest jeden kamień na tym leży, co, powiedzmy, jest moim szczęściem czy nieszczęściem, to się teraz okaże, że ja faktycznie bezpośrednio z tym nie miałem do czynienia [...].

Płk R[óžański]: Panie Mierzeński, ja teraz pana z rąk nie wypuszczę, niech pan będzie spokojny, ani nie wypuszczę w tym sensie, że nie pozwolę na jakieś historie i wybryki, ani w tym sensie, że nie pozwolę urwać drogi naszej współpracy. Ja panu dalej powiadam, niech pan zostawi swoją głowę mnie i pan się nie zawiedzie, pan się nie zawiódł do dzisiaj, pan się nie zawiedzie.

Jeśli pan ma wątpliwości, to ja panu jestem gotów zrobić konfrontację, które panu udowodnią, że my więcej wiemy, niż pan przypuszcza, ja nie chcę, żeby pan był ostatnim, ja chcę, żeby pan był jednym wśród pierwszych. Wśród pierwszych żeby pan był. Pan musi nadrobić, pan musi nadrobić i chcę, żeby nadrobił pan to [...].

M[ierzeński]: Pan płk. przekona się na końcu, na pewno...

Płk R[óžański]: Nie na końcu, nie, nie, nie, ja chcę mieć jasną odpowiedź na konkretne rzeczy. Na czym polegała wasza robota i jeżeli ja biorę mały wycinek, drobny, stary, jeżeli pan mnie zaczyna opowiadać, że tak, to była komórka kryminalna, to my języka wspólnego nie znajdziemy, pan wie, że to jest lipa, wszyscy wiemy, że to jest lipa. To szkoda gadać, jeżeli my mówimy o likwidacjach, pan mówi: ktoś, coś, gdzieś, tego, pan nie znajdzie ze mną wspólnego języka i ja z panem. To są jasne rzeczy, przez nas przerobione, o, tu mamy te wszystkie „Starty”, PKB i trzeba mówić jasno o tych rzeczach, otwarcie [...].

M[ierzeński]: Wiem, panie płk., tylko proszę wejść w moje położenie, [...] ja wszystko podam, co będę mógł, ale ja, panie płk., ale ja nie wiem, jak ta rzecz wygląda...

Płk R[óžański]: Co pan nie wie jak wygląda....

M[ierzeński]: Faktycznie to ja nie wiem [...].

Płk R[óžański]: Co pan nie wie..., panie Mierzeński, niech się pan nie zachowuje jak dziecko...

M[ierzeński]: Nie, panie płk., ja się nie zachowuję, [...] ja nie wiem, ale ja jestem zdumiony, bo nawet to, że ja krótko byłem, ale z tym, tego, z tym Serafińczyk, czy jak on się nazywa, ja z nim mało przegadałem, i u niego na placówce w ogóle nie widziałem, panie płk., ja nie kłamię [...]. Ja wiem np. co do „Startu” szereg rzeczy, takich jak np. moja hipoteza była...

Płk R[óžański]: Panie Mierzeński, to nie kwestia hipotezy, o hipotezie ja mogę mówić, który nie był w „Starcie”, pan, który był, pan, który jest starym człowiekiem,

³ Kripo – Kriminalpolizei – niemiecka policja kryminalna.

ich człowiekiem był przez szereg lat, murowanym, pan nie ma co mówić o hipotezach. Tu trzeba mówić faktami...

M[ierzeński]: Panie płk....

Płk R[óžański]: Pan ma perspektywę polityczną, pan ma jasność polityczną, pan postawił tezę taką: najważniejsza była walka z komuną, walka ze Związkiem Radzieckim, to są pańskie słowa, tak czy nie?

M[ierzeński]: Tak, tak, tak...

Płk R[óžański]: To są pańskie słowa. Proszę powiedzieć konkretnie, jak w czasie okupacji przechodziła ta walka z komuną, ze Związkiem Radzieckim? Proszę...

M[ierzeński]: Panie płk. Ja rozumiem, ale teraz biorąc... ja ciągle widzę, „Start”, panie płk., w moim przekonaniu, był utworzony po to właśnie [...], żeby mieć komórkę, która będzie robiła dla sądu, gdzie sąd tych wszystkich spraw nie lubił politycznie, bo sąd nie lubił tych rzeczy [...].

Płk R[óžański]: Panie Mierzeński, „Start” był robiony, żeby niszczyć komunę, wszystko...

M[ierzeński]: Nie, nie...

Płk R[óžański]: Nie, żeby nie niszczyć, nie...

M[ierzeński]: Nie, nie miał politycznych, panie płk....

Płk R[óžański]: My się nie dogadamy... [...].

M[ierzeński]: Panie płk., ja nie wiem, ale ja mam wrażenie, że ja mogę być pozyteczny, panie płk., to, że ja tak, to nie jest, panie płk., źle, ja przedstawiam obraz faktyczny, to może panu zaciemniać obraz, jak ja bym pod wpływem pewnych rzeczy zaczął panu mówić coś, panie płk., tak nie jest, że „Startem” nie jest tak. W „Starcie” byli ludzie, którzy od tylnych drzwi robili polityczną robotę, ale oni nie robili przez „Start”, to ja wiem na pewno.

Płk R[óžański]: Niech pan opowiada o tylnych drzwiach i o salonie, i o kuchni, i o wszystkich pokojach...

M[ierzeński]: Panie płk., jeśli chodzi o robotę startową, tą, co ja miałem nieraz okazję zetknąć się z nią, to była, panie płk., czysta robota dla tego „Startu” i Delegatury, tam nie było nigdy w ogóle mowy o...

Płk R[óžański]: Panie Mierzeński, ja zostawiam na boku tę przykrywkę, że się dawało sądowi sprawę i mówiło, że to bandyci, którzy to i to... ja znam te protokoły i wiem, jak wyście to robili, mogę ja panu opowiedzieć, nie pan mnie, pan rozumie? Mnie chodzi o to, żeby nie mówić o fasadzie, tylko o kuchni. Pan przecież był w kuchni, a nie na zewnątrz w ogródku. Proszę opowiedzieć o kuchni. Ja mówię o „Starcie” przykładowo... [...].

M[ierzeński]: Panie płk., ja mówię otwarcie, tak jak jest, bez żadnych... absolutnie nie chowam... i tam było np. to, co się słyszało i widziało i na co ja po tym miałem pewne, konkretne, że mogłem mieć wtedy, to wiem, że była tam jedna placówka, ale która także nie robiła od frontu, tylko od tyłu różne polityczne rzeczy...

Płk R[óžański]: To nie tylko ta jedna placówka, wszystkie placówki robiły. Kropka. Kropka. Mierzyńskiego placówka też. Kropka. To co, mamy się okiwać? Po co mamy się kiwać?

M[ierzeński]: Panie płk..., to... [...].

Płk R[óžański]: Mierzeński, po co się kiwać?

M[ierzeński]: Panie płk., to, ja nie mogę tego zrozumieć, jak oni mogli to robić bez mojej wiedzy.

Płk R[óžański]: Z pańską wiedzą to robili. Z pańską wiedzą, wiadomo panu, pan chce, żebym ja składał pana zeznania...

M[ierzeński]: Nie, nie, panie płk., ja wiem to, jest ktoś, nie wiem, czy to pod jakimś wpływem, czy coś mógł powiedzieć, ja nie wiem, ale to nie może być, przecież tych spraw było tak mało do zrobienia, ja nie jestem w stanie, ale taki Serafińczyk, on jest w stanie powiedzieć, bo ich, tych spraw, było, bo ja wiem, przez ten czas były przerobione może trzy, cztery sprawy, najwyżej...

Płk R[óžański]: U pana?

M[ierzeński]: Tak jest...

Płk R[óžański]: Za pański okres było około czterdziestu dwóch spraw.

M[ierzeński]: Czy ja wiem...

Płk R[óžański]: Ma pan cyfrę...

M[ierzeński]: To ja nie wiem, panie płk., to ja nie wiem, czy ten człowiek jest w Warszawie, on jest w Warszawie, tylko w ogóle nic nie było, nie było żadnej, jak przychodziła jakaś...

Płk R[óžański]: Ale jak pan tu przychodzi i mówi, że Nienaltowski⁴ to jest taki człowieczek, który muchy nie skrzywdzi, to wie pan co, to pan jest wielkim gentelmanem wobec niego, ale pan przestaje być gentelmanem wobec nas, jak pan zaczyna opowiadać, że... to ja dojdę niedługo do tego, że właściwie wyście hodowali w ogródku kwiaty. Ja z panem mówię jasno, ale mówię twardo, jasno i twardo mówię, tak jak twarde było życie, tak jak twarde były sprawy i tak jak wielka jest nasza nagroda, dlatego ja mam prawo tak mówić.

M[ierzeński]: Panie płk., Nienaltowski. Co do niego swojego zdania, dopóki nie będę jakichś tych, ja nie będę w stanie... ja tego człowieka, bo ile go znam. No, naprawdę, panie płk., co ja mogę poradzić. Pajor, to bym na niego nie przysiągł, bo to jest tak, nie, nie, nie..., ale jeśli chodzi o Nienaltowskiego, to ja nie wymagam osobistych... [...].

Płk R[óžański]: Pan go dobrze poznał i pan dobrze wie o jego sprawach. Tak samo jak on pana dobrze poznał i wie o pańskich sprawach, co tu gadać... [...].

M[ierzeński]: Panie płk., ja uważam, że on nie jest zdolny do...

Płk R[óžański]: Do kogo, do czego?

M[ierzeński]: Do politycznych takich robot, jest niezdolny...

Płk R[óžański]: Panie Mierzeński, pan naprawdę już chce mnie zdenerwować...

M[ierzeński]: Panie płk., proszę, ja naprawdę...

⁴ Stanisław Nienaltowski (1909–2009), przed wojną pracował jako nauczyciel, a następnie w SRI DOK I. W konspiracji od września 1943 r., początkowo w Urzędzie Śledczym PKB, później pełnił funkcję zastępcy kierownika „Startu” i szefa grupy obserwacyjnej w Okręgowym KWP m.st. Warszawy. Jednocześnie członek redakcji „Gwardzisty” i pracownik Sztabu Głównego Armii Ludowej. We wspomnieniach przyznaje, że do struktur Delegatury Rządu na Kraj został skierowany przez Lechowicza i Jaroszewicza i zajmował się infiltracją podziemia. W 1945 r. powołany do Wojska Polskiego, pełnił tu funkcję szefa Biura Historycznego. W 1946 r. pracownik Ministerstwa Ziem Odzyskanych. Aresztowany w październiku 1948 r. i oskarżony w procesie „Startu”, skazany na karę śmieci, następnie ulaskawiony, kara została zamieniona na dożywocie. Wolność odzyskał w 1956 r. (J. Marszałec, *Ochrona porządku...*, s. 358).

Płk R[óžański]: Co wyście robili, filatelistyką się zajmowaliście?

M[ierzeński]: Nie, panie płk., proszę...

Płk R[óžański]: Co Nienaltowski, kto to jest Nienaltowski? Działacz „Caritasu”?

M[ierzeński]: Nie, panie płk.

Płk R[óžański]: No więc, co tu bujać [...].

M[ierzeński]: Nie, panie płk., to nie jest „dwójka”.

Płk R[óžański]: Piąta kolumna zawodowa, co on jest?

M[ierzeński]: Nie, panie płk., on zupełnie przypadkowo, on nie był szkolony, to nie był...

Płk R[óžański]: Mierzeński, niech pan zostawi Nienaltowskiego, on lepiej się broni, niż pan przypuszcza, nie kłamstwem się zawsze człowiek broni, są przypadki, kiedy uczciwością się broni.

M[ierzeński]: Panie płk., ja tu nie chcę...

Płk R[óžański]: Niech pan nie będzie obrońcą Pajora, Nienaltowskiego i innych, niech pan nie będzie ich obrońcą.

M[ierzeński]: Panie płk., a cóż mnie, ja z tym człowiekiem nie jestem związany absolutnie...

Płk R[óžański]: Pan był związany, on mówił o tych rzeczach, pan musi mówić...

M[ierzeński]: Przecież ja z nim takiej jakiej zażyłości albo coś takiego, żeby było specjalnego, to ja nie... nie powiem, żebym ja...

Płk R[óžański]: On był, trzeba przyznać, może on był najbardziej prostopadlinowy wśród was i jak zrobił świństwo, to opowiadał o tym...

M[ierzeński]: Nie bardzo pasuje...

Płk R[óžański]: Więc mówię panu, szereg świństw. Wykonywał pewne rzeczy, on opowiadał o tych rzeczach, a Mierzeński w pewnym momencie zachowywał się jak Nienaltowski, a teraz w pewnym momencie, na skutek naszego nietaktownego postępowania...

M[ierzeński]: Panie płk., to nie to, nie to, kiedy ja naprawdę stałem obok, na bocznym torze tej roboty, no fakt jest, nikt nie jest, nie ma człowieka na świecie, który może coś innego powiedzieć, nie istnieje taki człowiek na świecie, bo stałem na zupełnie bocznym torze. Panie płk., dzięki swemu wyszkoleniu, które odebrałem w II Oddziale, miałem możliwość zebrania całego szeregu wiadomości, ale jest faktem całkowicie niezaprzeczonym i to każdy musi przyznać, że stałem na bocznym torze [...].

Płk R[óžański]: Ja pana nie pytam o pański tor, ja pana pytam, czy chce pan z nami dalej iść, czy chce pan zostać po to, żeby przyłączyć się do tych, których my mamy uderzać.

M[ierzeński]: Nie, panie płk., ja chcę pójść, ja wierzę, że ja nie będę uderzony, to panie płk....

Płk R[óžański]: To od pana zależy, to od pana zależy...

M[ierzeński]: Panie płk., te rzeczy, które ja mówię, to są rzeczy, wszystko rzeczy, które są na prawdzie [oparte], ja nie mówię na wiatr [...].

Płk R[óžański]: Panie Mierzeński, to, co ja mówię to jest **murowane**, więc niech pan nie mówi nie [...].

M[ierzeński]: Panie płk., dwie prawdy nie mogą istnieć [...].

Płk R[óžański]: Co tu dużo mówić. Po co mamy dużo mówić, albo dogadamy się, pan zacznie do nas językiem faktów mówić, a nie ogólnikami, jak teraz mówimy, konkretnymi, działalność antykomunistyczna, antysowiecka, prawda? O, zacznie pan o tym mówić, proszę bardzo, tak jak pan potrafi i prosto, i ciekawie, i polityczne dawać pewne nastawienia, które były w tym czasie dawane, i fakty przytaczać, i konkrety, proszę bardzo. Albo nie – cóż, wtedy będziemy musieli pana, że tak powiem, przywołać do porządku, przekonać dokumentami, faktami, ale niech pan wtedy... pan będzie w gorszej sytuacji, pan rozumie, o tyle, że pan opuścił przednią pozycję, że pana trzeba ciągnąć. A ja panu radzę, niech pan ma zaufanie, niech pan o tych wszystkich historiach powie jasno.

M[ierzeński]: Ja, panie płk., ja zaufanie mam... [...].

Płk R[óžański]: Cała perspektywa, to my jesteśmy...

M[ierzeński]: Tak, panie płk. [...].

Płk R[óžański]: Więc proszę, niech pan zaufa i [...]. Pójdzie z nami i pan się przekona, że pan źle na tym nie wyjdzie.

M[ierzeński]: Panie płk., ale co ja, no jak ja...

Płk R[óžański]: Ja nie żądam niczego, czego pan nie wie, niczego nie żądam.

M[ierzeński]: Panie płk., ja wszystko przerobię, panie płk., co było jeszcze...

Płk R[óžański]: Proszę, dobra, nie, nie to, co pan opowiedział [...], my powrócimy do zagadnień pańskich pewnych powiązań, nawiązania, poleceń otrzymywanych od Jaroszewicza itd., ale trzeba rozwinąć to zagadnienie, to nie jest tamten etap, to jest nowy zupełnie...

M[ierzeński]: Panie płk., ja naprawdę takiego jakiegoś faktu...

Płk R[óžański]: Działalności antylewicowej pan nie zna?

M[ierzeński]: Ja nie, panie płk., naprawdę nie, no skąd, panie płk., nie wiem, no, ja wiem, co mogę zrobić, ja mówiłem, że mogę tu pewne rzeczy podać, w naświetleniu pewnych rzeczy, ale faktu, żeby to był fakt konkretny, że, powiedzmy, dostałem takie a takie polecenie [...], no, ja nie, ja nie...

Płk R[óžański]: Więc na czym polegała ta działalność lewicowa, jej nie było w ogóle?

M[ierzeński]: Panie płk., ja tu przecież myślę nad tym w tej celi, na wszystkie strony przemyślałem tę rzecz, no jakże... ja się gubię w tym, panie płk....

Płk R[óžański]: No cóż, Mierzeński nie wie, pan pomówi z majorem [...] będzie załatwione, nie chce sobie pan, trudno, trudno...

M[ierzeński]: Ale, panie płk., ja przypuszczam, pomimo wszystko, jak będzie, to, o ile moje słowa okażą się prawdą, to ja nie będę potraktowany...

Płk R[óžański]: O ile pańskie słowa okażą się kłamstwem, to niech pan do mnie żalu nie ma [...].

M[ierzeński]: Panie płk., cela nr 4 melduje swoje odejście.

Anna Machcewicz (ur. 1965) – historyk i dziennikarka, absolwentka Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, zajmuje się najnowszą historią Polski, szczególnie okresem stalinowskim. Autorka książki *Kazimierz Moczarski. Biografia* (Warszawa 2009), współautorka tomu *Walka o pamięć. Władze i społeczeństwo wobec Powstania Warszawskiego 1945–1989* (Warszawa 2008), współpracuje z Muzeum Historii Polski.